



Syrena kontra Ryczące Czterdziestki. O pływaniu na byle czym, piszemy na str. 4.

Fot. W. Suchta

DAR POWOŁANIA

Rozmowa z dominikaninem Wojciechem Ożogiem,
proboszczem parafii Najświętszej Marii Panny
Królowej Polski w Hermanicach

Dwa lata temu 26 lipca odbyła się msza św., podczas której dziekan ks. Rudolf Wojnar wprowadził ojca w urząd proboszcza. Czy pamięta ojciec wrażenia z tamtego dnia, obawy, nadzieje związane z przybyciem do Ustronia?

Obaw miałem dużo, bo proboszczem nigdy wcześniej nie byłem, ale wiedziałem jedno, że jestem tu przez zakon posłany by służyć tej konkretnej wspólnocie parafialnej, a jednocześnie nie zaniedbać charyzmatu naszego zakonu. Zgodziłem się na Hermanice, bo byłem tu potrzebny. W przypadku obejmowania funkcji przełożonego, można się nie zgodzić na jej przyjęcie.

Czy znalazł ojciec Ustron przed objęciem tu probostwa?

W Ustroniu byłem 3 razy w życiu, najpierw w czasie studiów, na poświęceniu kaplicy, potem jako młody kapłan z duszpasterstwem młodzieży, którym zajmowałem się w czasie mojej pracy w Rzeszowie. Po raz trzeci przyjechałem na miesiąc przed objęciem

(cd. na str. 2)

KOŁOBRZEG W USTRONIU

Otwierając II Military Festival, Piotr Cyrwus powiedział, że wszystko się zaczęło na rynku w Krakowie. Tam spotykał Tadeusza Dytko, ustroniaka z urodzenia i sentymentu, krakowianina z zamieszkania, który zaprosił go do prowadzenia koncertu. W ten sposób aktor Teatru Starego, filmowy i telewizyjny, najlepiej znany z roli Ryśka w „Klanie” spędził sobotę i niedzielę w Ustroniu. Piotr Cyrwus prowadził koncert ze swadą, zdradzając zakulisowe szczegóły. Także to, że komandor żartował sobie z jego roli w telenoweli i że wygrywa z generałem w tenisa. A na widowni zasiadała mocna reprezentacja polskiej generalicji.

Piotrowi Cyrwusowi towarzyszyła na scenie Miss Małopolski, Anna Kukawska. Nie tylko błyszczała urodą, a jej błyskotliwe wypowiedzi pochodziły nie tylko ze scenariusza. Sympatyczna atmosfera Festiwalu to w dużej mierze zasługa konferansjerów. Również publiczności. W pierwszy dzień zajęła większą część widowni. Zimna i mokra niedziela nie sprzyjała pobytem na świeżym powietrzu, toteż na koncercie galowym, było znacznie mniej osób.

(cd. na str. 8)

DAR POWOŁANIA

(cd. ze str. 1)

parafii. Chciałem zobaczyć, jak wygląda klasztor, więc zajrzałem, gdy wracałem z rekolekcji, które głosiłem siostrze zakonnej pod Warszawą. Zdawałem sobie sprawę ze specyfiki tej parafii. Mała społeczność, wielowyznaniowa to na pewno jakieś wyzwania. Zwłaszcza że przełożonym jestem po raz pierwszy.

Poprzedni proboszcz O. Robert Reguła też debiutował w Ustroniu.

Tak, rzeczywiście. Może ten niewielki klasztor jest dobrym miejscem, żeby zacząć taką pracę.

Jaka była ojca droga do kapłaństwa?

Pochodzę z rodziny, w której nigdy nie było żadnego kapłana, czy zakonnika, więc nie było dużego zrozumienia dla decyzji Pana Boga względem mnie, ani u rodziców, ani u siostry czy dalszej rodziny. Dar powołania zakonnego odkryłem będąc w średniej szkole, w drugiej klasie technikum i potem byłem już tylko konsekwentny. Mówi się o kryzysie powołań. Chcę powiedzieć, że nasz zakon nie cierpi na brak powołań. Każdego roku wstępuje około 15 nowicjuszy, około 10 zostaje.

Wspomina ojciec swoją pracę na Węgrzech i w czeskiej Pradze. Czym ojciec się tam zajmował?

Potrzebny był ktoś do pomocy w parafii polskiej w Budapeszcie, którą prowadzi księża chrystusowcy. Potem trafiłem na wschód do klasztoru w Debreczynie. To był węgierski klasztor z węgierską parafią, do której należało trzech Polaków i jeden Węgier. Posługiwałem kuracjom, którzy przyjeżdżali do ciepłych źródeł. Jednak język węgierski mnie pokonał, chociaż trzy razy w tygodniu miałem lekcje. Wschód Węgier jest w większości kalwiński, ewangelicko-reformowany, a zachód katolicki. W okolicach Debreczyna – „kalwińskiego Rzymu” pracuje się ciężko. Jest mało katolików i występuje wrogość wobec nich. I co najdziwniejsze najbardziej u tych, którzy już niewiele mają wspólnego z Kościołem kalwińskim, nawet się nie ochrzczili. Nie chodzi się tam w habicie po ulicach, ani w koloratce. Można się narazić na wyzwiska, a nawet na pobicie.



W. Ożóg OP (pierwszy z lewej).

Fot. M. Niemiec

A jak się ojcu pracowało w ateistycznych Czechach.

Kiedy wróciłem do Polski, mając 39 lat pomyślałem, że już tak powoli można by gdzieś osiąść. Znalazłem się w Tarnobrzegu. Po 11 miesiącach okazało się, że polska parafia w Pradze potrzebuje wikarego. Skoro tak, to jadę. Wykonywałem zwykłe obowiązki niedzielne, prowadziłem katechizację w polskiej szkole w Pradze, w tygodniu posługiwałem w czeskiej parafii dominikańskiej na Starym Mieście, a także posługiwałem w trzech klasztorach żeńskich w Pradze. Mimo że język dużo łatwiejszy, to praca była dość trudna. Niektóre nasze poczynania były traktowane jako próby polonizacji Czechów. Sprawy utrudniał fakt, że parafia polska i parafia czeska korzystały z jednego kościoła. A był on jeszcze wykorzystywany na koncerty. Kiedy było zaplanowane jakieś wydarzenie kulturalne, pojawiał się problem z odprawieniem mszy św. Nie zgadzam się z opinią, że Czesi są krajem ateistów, są raczej krajem ludzi obojętnych religijnie. Przez lata komunizmu ich uczucia religijne były tłumione. Kiedy rozmawiałem z biskupem Pragi, naszym współbratem, powiedział tak: „Czesi nie są ateistami, to są po prostu religijni lenie”. I znowu zadzwonił telefon i okazało się, że jestem potrzebny w Hermanicach.

Jak doszło do sprowadzenia relikwii św. Jacka?

O relikwie poprosiłem w naszym krakowskim klasztorze, gdzie znajduje się grób św. Jacka, chciałem by założyciel polskiej prowincji dominikanów, był jakoś szczególnie obecny w naszym kościele. Obecność relikwii, a jeszcze bardziej odprawiane w środę specjalne nabożeństwo ku czci św. Jacka przybliży wszystkim parafianom jego postać. Podobnie jest z wtorkowym nabożeństwem ku czci św. Dominika, w czasie którego modlimy się za rodziców, którzy pragną potomstwa, a go nie mają i za tych, którzy już oczekują na rozwiązanie. Po relikwie pojechałem z grupą parafian i po mszy świętej przy grobie św. Jacka otrzymaliśmy relikwie, które były dzielone przez błogosławionego Jana Pawła II w czasie gdy był biskupem krakowskim. Zatem te relikwie są jakby „podwójne”.

Podczas pierwszego kazania w Hermanicach mówił ojciec, że nie obiecuje rozwiązania wszystkich problemów, ale zawsze głoszenie Słowa Bożego. Czy jakieś problemy się pojawiały?

Nie pamiętam już mojego pierwszego kazania, ale to stwierdzenie pasuje do mnie! Pierwszym zadaniem jest głoszenie Bożego Słowa i troska o to, by wszyscy parafianie osiągnęli zbawienie. Inne sprawy i problemy z Bożą pomocą są rozwiązywane, albo okazuje się że wcale nie są problemami.

W Hermanicach tworzy się Trzeci Zakon Dominikanów, czy jest duże zainteresowanie? Jakie warunki trzeba spełnić, żeby zostać jego członkiem?

Trzeci Zakon Dominikański to wspólnota ludzi świeckich, pragnących żyć duchem i ideałem dominikowym. Załącznikiem tej, jak to się u nas mówi „fraterni”, jest 4 dorosłych mężczyzn, którzy po odbyciu odpowiedniej formacji i włączeniu ich w struktury Trzeciego Zakonu, będą rozwijali swoją pracę zgodnie z ideałem swoich fraterni. Działają oni niezależnie od Pierwszego Zakonu, czyli męskiej gałęzi oraz niezależnie od Drugiego Zakonu, czyli naszych mniszek. Trzeci Zakon, ma swoje własne struktury i posłannictwo, a my jako kapłani – dominikanie, pełnimy jedynie funkcje duszpasterskie.

Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiała: **Monika Niemiec**



Lasek Miejski w Cieszynie jest od kilkunastu miesięcy wielkim placem budowy. Powstają tu ścieżki rowerowe, nowe pole kempingowe, staw kajakowy, parking, no i kładka sportowa, która połączy polski i czeski brzeg Olzy.

Między ulicami Michejdy a Czarnym chodnikiem w Cieszynie znajduje się tzw. Bosak. Nazwa ta pochodzi od francisz-

kanów, którzy mieli zwyczaj chodzenia na boska. Braciszkanie zniknęli z nadolziańskiego grodu, ale nazwa pozostała.

W Wiśle trwa 48. Tydzień Kultury Beskidzkiej. Na scenie można obejrzeć kilkadziesiąt krajowych i zagranicznych zespołów folklorystycznych. W sobotę odbędzie się koncert finałowy Międzynarodowych Spotkań Folklorystycznych. Nagrody najlepszym zespołom wręczy prezydent RP Bronisław Komorowski. W niedzielny wieczór, 7 sierpnia, jubileusz 110-lecia założenia świętować będzie Zespół Regionalny „Istebna”.

Wśród upraw przeważają na Śląsku Cieszyńskim zboża, buraki pastewne, ziemniaki i buraki cukrowe. Sporo sieje się rzepaku.

Najpierw był motel zwany „Mniszkim”, później hotel „Orbis”, natomiast od kilku lat mamy „Halny”. Motel-hotel funkcjonuje w Cieszynie już ponad 25 lat. Zatrzymują się w nim znani polscy artyści i zagraniczni goście.

Na terenie Enklawy Dawnego Budownictwa przy Muzeum Beskidzkim w Wiśle od początku lata organizowane są spotkania ukazujące tradycje

i zwyczaje pasterskie górali śląskich. W weekendy odżywają dawne zajęcia gospodarskie i domowe, grają kapele, nie brakuje jadła, w tym serów wyrabianych z owczego mleka.

Rok temu latem otwarty został turystyczny Szlak Habsburgów. Jego blisko 20-kilometrowa trasa (w jedną stronę) prowadzi przed pałacem myśliwskiego (obecnie siedziba PTTK) na Zadni Groń (zameczek, kaplica, wylegarnia pstrągów) i Baranią Górę (leśniczówka i kapliczka). Szlak można przejść etapami, a mapę otrzymać w wiślańskim PTTK.

KRONIKA MIEJSKA

NIE BĘDZIE MARCINA DAŃCA

Planowany 7 sierpnia w ustróńskim amfiteatrze Kabareton Marcina Dańca nie odbędzie się. (bnż)

* * *

MISS I TALENTY

W niedzielę, 7 sierpnia odbędzie się w amfiteatrze przedstawienie dla dzieci i młodzieży pt. „Calineczka”. Przed spektaklem zostanie wybrana Mała Miss oraz odbędzie się Festiwal Ligi Talentów. Początek o godz. 15.00. Wstęp wolny.

* * *



Świeżo pomalowane ściany, trochę nie w porę, bo właśnie zaczął się sezon piłkarski. Fot. W. Suchta

* * *

SPROSTOWANIE

W artykule pt.: „Szlak kobiet” błędnie podałam miejsce, gdzie znajduje się grób Niny Górniak. Jej symboliczną mogiłę znajdziemy na cmentarzu ewangelickim przy ul. Bielskiej w Cieszynie. W tekście zdarzyła się też literówka zmieniająca nazwisko ojca Niny. Był nim Jan Górniak. Za błędy przepraszamy.

* * *

CI, KTÓRZY OD NAS ODESZLI:

Roman Brzezina	lat 61	ul. Fabryczna
Anna Pinkas	lat 55	ul. Olchowa

Z najgłębszym żalem i smutkiem
żegnamy naszą wieloletnią wzorową
Współpracownicę i Koleżankę

śp. Annę Pinkas

łącząc się w bólu z Rodziną
składamy szczerze wyrazy współczucia

Zarząd i Pracownicy
Przedsiębiorstwa Uzdrowskiego „Ustron” S.A.

ZAKŁAD POGRZEBOWY

Leszek Kubieñ

biuro czynne: pn-pt 8.00-15.00 sob 9.00-12.00

współpraca z krematorium Ostrava, kwiaty, wieńce

ul. Daszyńskiego 11, Ustron

tel. całodobowy: 33 854 44 75, tel. kom. 502 715 339

KRONIKA POLICYJNA

POLICJA tel. 856 38 10

18-20 VII 2011 r.

Z kościoła ewangelicko- augsburskiego skradziono rynny.

26 VII 2011 r.

O godz. 14.30 kierujący vw gol IV na stacji benzynowej na ul. Katowickiej zatankował 38 litrów oleju napędowego i odjechał nie płacąc rachunku.

21-26 VII 2011 r.

Włamano się do domku letniskowego na terenie ogródków przy ul. Łącznej.

25/26 VII 2011 r.

Włamano się do piwnicy w bloku na Osiedlu 700-lecia, z którego dokonano kradzieży rowerów.

25 - 27 VII 2011 r.

W Dobce skradziono 170 metrów kabla telekomunikacyjnego.

28 VII 2011 r.

O godz. 10.30 na ul. Katowickiej kierujący daewoo matiz mieszkaniak Lubonii spowodował kolizję drogową z fiatem punto kierowanym przez mieszkańca Wojkowic.

27/28 VII 2011 r.

Włamano się do maszyn rozrywkowo-rekreacyjnych przy ul. Grażyńskiego w Ustroniu.

27/28 VII 2011 r.

Dokonano włamania do hurtowni przy ul. Sportowej. Sprawcy dokonali kradzieży pieniędzy i elektronarzędzi.

30 VII 2011 r.

O godz. 19.10 na ul. Dominikańskiej kierujący rowerem w stanie nietrzeźwym 1,02 mg/l mieszkaniak Ustronia upadł na jezdnię w wyniku czego doznał obrażeń ciała i przewieziony został do szpitala.

30 VII 2011 r.

Zgłoszono kradzież tablicy pamiątkowej znajdującej się przy Źródle Karola.

31 VII 2011 r.

Około godziny 5 przy ul. 9 Listopada doszło do pożaru powstałego wskutek zapalenia ozdoby umieszczonej w witrynie sklepu.

31 VII 2011 r.

O godz. 17.50 personel sklepu Lidl zatrzymał mieszkańca Ustronia, który próbował ukraść butelki wódki wartości 35 złotych.

STRAŻ MIEJSKA

tel. 854 34 83, 604 55 83 21

25 VII 2011 r.

Kontrola osób handlujących na targowisku pod kątem przestrzegania regulaminu i przepisów sanitarnych.

26 VII 2011 r.

Wspólnie z pracownikiem Wydziału Środowiska i Rolnictwa przeprowadzono wizję lokalną przy ul. Skowronków. Sprawa dotyczy zalewania posesji przez wody gruntowe.

27 VII 2011 r.

Strażnicy zostali poinformowani o zanieczyszczeniu ulicy Porzeczkowej, Sztwiertni i Kwiatowej. Ustalono osobę odpowiedzialną, nałożono mandat w wys. 200 zł i nakazano uprzątnięcie drogi. Zostało to zrobione szybko i bardzo porządnie.

29 VII 2011 r.

Wspólnie z pracownikiem Wydziału Środowiska i Rolnictwa przeprowadzono wizję lokalną na ul. Pod Grapą dotyczącą wód gruntowych. (mn)

CHEMIA NIEMIECKA

oryginalna !!! NISKIE CENY

• Persil – proszki, żele, kapsułki, tabletki
• Vizir • OMO • Ariel – proszki, żele, • Dash – żele

poniedziałek- piątek: 9-16.30, sobota: 9-13

Ustron, ul. 9 Listopada 3, Pawilon nad Potoczkiem, I piętro

wczasy, wycieczki, bilety, żeglarstwo



Last minute !!!

Ustron, Rynek 3, 33 444 60 40, www.mea-travel.pl

bhpMAX
NIEDZIELSCY

43-400 CIESZYN
UL. MOTELOWA 14
TEL. 33 852 57 23

ODZIEŻ GASTRONOMICZNA
ODZIEŻ MEDYCZNA

www.sklep.bhpmx.com.pl

PŁYWANIE NA BYLE CZYM

W ciągu ostatnich tygodni było to jedno z niewielu pogodnych popołudni. Do-

brze, że padło na 29 lipca, bo właśnie na piątek zaplanowano „Pływanie na



Grillowanie na byle czym.

Fot. W. Suchta



Przeciąganie zawodnika na dętce.

Fot. W. Suchta



Na stawie pojawiła się licznie publiczność i osiem załóg.

Fot. W. Suchta

byle czym”. Staw kajakowy przy Zespole Szkół Ponadgimnazjalnych otaczał wianuszek widzów. Wszyscy obserwowali wodowanie konstrukcji, które nad podziw dobrze trzymały się na wodzie. Jedna z łodzi zrobiła przewrótke zaraz na starcie, ale reszta, mimo niestabilnego wyglądu, stabilnie pływała.

Tego typu zawody odbyły się już w 2002 roku. Wówczas, organizatorem była firma BTH Goga, prowadząca staw kajakowy. Po 9 latach właściciele, pracownicy, znajomi kilku firm postanowili reaktywować imprezę. Obecnie stawem zarządza Kolej Linowa Czantoria, więc o pomoc poproszono prezesa Czesława Matuszyńskiego.

W ustrońskich zawodach w pływaniu na byle czym uczestniczyło 8 załóg: Japi, Horse Team, Przystanek Ustroń, Pony Skład, Bahama Klub, Bawół Team, Ryczące 40-tki, Niko Team. Po burzliwej naradzie jury w składzie: Anna Rottermund, Gabrysia Wycisłok, Andrzej Drobik, Przemysław Ciompa, wraz z publicznością zdecydowało, że 1 miejsce zdobędzie „Syrenka” czyli zespół Japi. W roli syreny wystąpił Jacek Piechocki. Wyróżniono także najmłodsze zespoły: Pony Skład i Bawół Team. W konkurencji polegającej na przeciągnięciu dętki z reprezentantem zespołu z jednego brzegu do drugiego wygrał Horse Team z czasem 17,9 sek.

W Otwartych Indywidualnych Mistrzostwach w Kajakach Górskich o Puchar Kolei Linowej Czantoria startowało 12 uczestników. Wygrał Arkadiusz Matuszyński (czas: 1 min. 53 sek.), drugie miejsce zajął Piotr Heczko (1 min. 54 sek.), a trzecie: Tomek Bukowczan z KL Czantoria (2 min. 3 sek.). Imprezę przygotował zespół Japi na czele z Grzegorzem Nieurzyłą, prowadzącym zawody, Przemysławem Ciompą, odpowiedzialnym za sprawy techniczne i sportowe i Jackiem Piechockim. Współpracowali: Kolej Linowa Czantoria – prezes Czesław Matuszyński, portal nasz-ustroń.pl – właściciel Andrzej Drobik – fundator nagród dla wyróżnionych zespołów, Górna Półka Club – właściciel Marek Wycisłok – fundator głównej nagrody, sponsorowali: MCIII – właściciel Wojtek Twardzik, firma Niko – właściciel Nikola Donczew, Przystanek Ustroń – Informacja Turystyczna właściciel Rafał Busz.

W imieniu organizatorów G. Nieurzyłą mówi, że zabawa nad ustróńskim stawem kajakowym udała się znakomicie:

- To była spontaniczna akcja. Dopiero w poniedziałek rozwiesiliśmy plakaty, W ostatniej niemal chwili udało się zapowiedzieć imprezę w lokalnych mediach. Bardzo pomógł nam Zdzisław Brachaczek z Wydziału Kultury Urzędu Miasta. Między innymi jego zasługą jest, że informację podano w Radio 90. Efekt był taki, że wielu ludzi przyszło oglądać zmagania na wodzie i też stosunkowo dużo załóg wystartowało. Jesteśmy zadowoleni z frekwencji i z zabawy. Mamy nadzieję, że impreza odbędzie się w przyszłym roku. Uczestnikom damy więcej czasu na przygotowania, więc może pojazdy będą się ścigać. Chcemy też rozbudować konkurencje kajakarskie. **Monika Niemiec**

ARCHIWUM W SIECI

Koniec żmudnego kartkowania w opasłych tomach roczników Gazety Ustrońskiej. Introligator porządnie oprawił wszystkie numery w błękitne okładki, ale wertowanie ich w poszukiwaniu czasem jednego tylko nazwiska, było męczące. Zwłaszcza, jeśli „przez mgłę” pamiętało się, w którym roku, miesiącu poszukiwany artykuł się ukazał. Do redakcji przychodzili również zainteresowani jakimś tematem czytelnicy lub studenci piszący prace magisterskie i oni także musieli podjąć benedyktyński wysiłek, żeby coś znaleźć.

W dobie Internetu doczekaliśmy się elektronicznego archiwum wraz z wyszukiwarką. Pracownik Urzędu Miasta Bartek Chrapek rozkładał zszyte roczniki na poszczególne numery i kartka, po kartce skanował. Od pewnego numeru były już zapisy elektroniczne, ale też trzeba było nad nimi trochę popracować.

Wszystkie numery Gazety Ustrońskiej, od pierwszego do 12 z 2010 roku można przejrzeć wpisując adres: www.archiwum.ustron.pl. W znalezieniu konkretnego nazwiska, miejsca, wydarzenia pomoże wyszukiwarka. Sprawdźmy na przykładzie. 23 lipca odbył się w amfiteatrze koncert Budki Suflera. Zastanawiamy się ze znajomymi, czy zespół już występował w naszym mieście. Sprawdzamy w archiwum, polecając wyszukać frazę: „Budka Suflera”. Trzy trafienia: GU 24/1994 oraz GU 24 i 25/2004. W pierwszym z tych

numerów relacja z koncertu grupy ... „Pod Budą”, a w niej m.in.: *Zapowiadając jedną z piosenek Andrzej Sikorowski stwierdził, że dziennikarze często są tak niekompetentni, iż mylą ich z zespołem „Budka Suflera”. Dlatego po koncercie krótką rozmowę rozpoczęliśmy pytaniem: Jak się panu gra w „Budce Suflera”? Moja złośliwość wynika z częstej niewiedzy dziennikarzy. Byłbym jednak człowiekiem niespełna rozumu, gdybym nie doceniał mediów, bez których, żyjąc z es-trady nie można funkcjonować. A w „Pod Budą” od 17 lat gra mi się dobrze. Drugie i trzecie trafienie to zapowiedź: 27 czerwca na stadionie Kuźni Ustron gościć będzie Lato z Radiem. Impreza (...) rozpocznie się o godz. 15 a zakończy przed godz. 23. (...) Gwiazdą wieczoru będzie Budka Suflera. Całość poprowadzą znani prezenterzy Zygmunt Chajzer i Roman Czejjarek. Niestety nie jest to super dokładna wyszukiwarka i czasem ignoruje frazy w innej odmianie albo nazwiska bez imion czy tytułów naukowych. Dlatego też nie została znaleziona relacja z zapowiadanego Lata z Radiem, gdzie pisaliśmy: *Niestety zaczął siąpić deszcz, który wypłoszył większość publiczności. Niektórzy dość szybko wracali już pod parasolami. Prawdziwe tummy zjawyły się na wieczornym koncercie Budki Suflera.**

Poszczególne numery GU są zapisane w formacie PDF, można zaznaczać i kopiować tekst. **Monika Niemiec**

Zdaniem Burmistrza

O utrzymaniu czystości w mieście mówi burmistrz Ireneusz Szarzec.

* * *

Pierwszą oceną miasta w opinii gości i mieszkańców jest jego stan porządku i estetyka. W Ustroniu od lat staramy się, by obraz naszego miasta, zwłaszcza w kontekście uzdrowiskowego charakteru, był pozytywnie odbierany. Podstawą jest dbanie o wygląd chodników, dróg, parków, skwerów.

To, co od razu rzuca się w oczy, na co wszyscy zwracają uwagę, to stan dróg. Staramy się, by wyglądały nowocześnie i schludnie, by było jak najwięcej nowych nakładek. Po wyremontowaniu centrum miasta nie widzimy tu drogowych ekip remontowych, łatwiej też utrzymać czystość. Równie ważne jest utrzymanie terenów zielonych, a tych w mieście mamy 21 ha. Są systematycznie koszone, nieraz dwukrotnie w miesiącu. W czerwcu wykoszono teren o powierzchni 38 ha, co kosztowało 25 tys. zł. Tu trzeba powiedzieć, że kosimy nie tylko tereny miejskie, bo przecież nie jesteśmy właścicielem plaż nad Wisłą. Instytucja je posiadająca nie ma pieniędzy na utrzymywanie tych terenów w stanie, jaki nas by zadawał. Mamy bardzo liczne nasadzenia kwiatów w parkach i przy ulicach. W czerwcu te kwiaty kosztowały miasto 40 tys. zł.

W Ustroniu wypracowaliśmy system pozbywania się odpadów przez mieszkańców. Coraz więcej ich trafia do recyklingu, u nas w systemie workowym. Jest akcja wywożenia wielkich gabarytów. To wszystko zmniejszyło ilość śmieci podzuczonych. Problemem pozostają śmieci wytwarzane przez przebywających w Ustroniu w weekendy i mających tu swoje kempingi i domki letniskowe. Odwiedzają nas też goście chcący tylko odpocząć nad Wisłą. Zazwyczaj tego typu goście nie zostawiają pieniędzy w naszym mieście, a po nich pozostają śmieci. Dobrze, gdy wrzucają je do koszy, gorzej, gdy są pozostawiane gdziekolwiek. Samo wywożenie śmieci z koszy kosztowało nas w czerwcu 27 tys. zł. Tu nie ma dobrych rozwiązań, bo stosowanie represji mogłoby dotknąć niewinnych, a na pewno nie służyłoby wizerunkowi miasta. Oczywiście staramy się minimalizować skutki tych niedobrych praktyk, służby na bieżąco starają się sprzątać, także w weekendy. Wychodzimy z założenia, że nie wolno dopuścić do kumulacji, czyli gdzie leżą śmieci, ktoś dorzuca swoje, a inni myślą, że też tak mogą postąpić i coś dorzucić.

Patrząc szerzej na sprawy związane z utrzymaniem porządku i czystości można stwierdzić, że mimo sporego katalogu utrudnień, nie jest źle i udaje się utrzymać w miarę pozytywny obraz naszego miasta. Oprócz wyjątków, opinie są dobre i to cieszy. **Notował: (ws)**

MARKO Ustron ul. Cieszyńska 1
tel. 033 854-33-34

**podłogi, drzwi,
rolety, plisy,
boazerie,
korek, karnisze,
siding**

Sahara Ustron, ul. Grażyńskiego 1c
(nad cukiernią „Bakal”) tel. 33 854 30 58
www.sahara.info.pl

- wczasy krajowe i zagraniczne
- wycieczki objazdowe
- rejsy
- obozy, kolonie
- ubezpieczenia

Spełniamy najskrytsze marzenia.

Producent mebli kuchennych i szaf od 1983r.

MS MEBLE MAŁYJUREK

Zamów kuchnię wraz z zlewem

Firmy **FRANKE**

baterie tej firmy otrzymasz w prezencie

Puńców, ul. Cieszyńska 82
tel./fax: +48 33 852 92 14
www.ms-meble.pl

partner **blum**

15 LAT
GWARANCJI

Istebna - Tartak
tel./fax: +48 33 855 73 02



Burmistrz nagradza olimpijczyków.

Fot. M. Niemiec

WYNIKI EGZAMINÓW I SPRAWDZIANÓW

Od dyrektora Okręgowej Komisji Egzaminacyjnej w Jaworzu, Romana Dziedzica otrzymaliśmy wyniki sprawdzianu ustronńskich szóstoklasistów oraz wyniki egzaminów uczniów dwóch naszych gimnazjów.

Sprawdzian po szkole podstawowej jest obowiązkowy dla wszystkich dzieci. Wynik nie ma znaczenia dla ich dalszej edukacji, bo i tak wszystkie muszą zostać uczniami gimnazjów. Duże znaczenie mają wyniki egzaminu gimnazjalnego, bo od nich i od ocen na świadectwie zależy, do jakiej szkoły ponadgimnazjalnej zostaną przyjęci młodzi ludzie.

Jak podkreśla R. Dziedzic, przytaczane wyniki nie powinny być kojarzone z jakością pracy szkoły i nie mogą być podstawą do sporządzania rankingów. Wyniki zewnętrznego badania powinny być zestawiane z wynikami oceniania wewnątrzszkolnego oraz z warunkami funkcjonowania danej szkoły i dopiero tak pogłębiona analiza może prowadzić do ewentualnych uogólnień.

Poniżej podajemy liczbę uczniów, którzy przystąpili do sprawdzianu i egzaminu oraz średnią liczbę otrzymanych punktów. W ostatniej kolumnie podaliśmy rozstęp wyników, czyli minimalną i maksymalną liczbę punktów, jaką osiągnięto w danej placówce czy na danym terenie. Najpierw podajemy dane z województwa śląskiego i powiatu cieszyńskiego, a następnie z ustronńskich szkół.

Sprawdzian 2011

Nazwa	Liczba zdających	Średni wynik	Rozstęp wyników
województwo	40967	24,90	1 ÷ 40
powiat	1733	25,39	1 ÷ 40
SP-1	38	28,39	16 ÷ 40
SP-2	74	23,74	9 ÷ 35
SP-3	11	27,82	16 ÷ 37
SP-5	20	23,30	11 ÷ 36
SP-6	29	22,17	8 ÷ 36

Najwyższą średnią w „podstawówkach” województwa śląskiego osiągnęli uczniowie z powiatu bielskiego (26,34), tyskiego (26,17), kłobuckiego (25,90). Najniższą z powiatu świętochłowickiego. Średnia dla województwa wynosi 24,90, dla powiatu cieszyńskiego 25,39.

Jeśli chodzi o gimnazjalistów, najwyższą średnią w części humanistycznej odnotowano w powiatach (od pierwszego miejsca): mikołowskim (27,45), bielskim (27,36), chorzowskim (27,02); najniższą w powiatach: świętochłowickim (22,47), siemianowickim (22,58), zabrzańskim (23,22). W części matematyczno-przyrodniczej, najwyższą średnią w powiatach: bielskim (26,14), częstochowskim (25,53), mikołowskim (24,59), najniższa

Egzamin gimnazjalny 2011

Nazwa	Część humanistyczna			Część matematyczno-przyrodnicza		
	Liczba zdających	Średni wynik	Rozstęp wyników	Liczba zdających	Średni wynik	Rozstęp wyników
woj.	44803	25,41	2 ÷ 50	44805	23,44	0 ÷ 50
powiat	1965	25,97	-----	1965	24,42	-----
G-1	90	27,03	6 ÷ 48	90	23,97	6 ÷ 40
G-2	90	27,33	5 ÷ 46	90	24,98	5 ÷ 50
Gimnazjum dla Dorosłych	39	11,64	4 ÷ 23	39	12,36	4 ÷ 20

Egzamin gimnazjalny 2011 Język angielski

Nazwa	Liczba zdających	Średni wynik	Rozstęp wyników
województwo	39530	28,68	0 ÷ 50
powiat	1957	29,47	-----
G-1	90	29,53	10 ÷ 50
G-2	83	31,98	11 ÷ 50
Gimnazjum dla Dorosłych	38	17,05	5 ÷ 31

Egzamin gimnazjalny 2011 Język francuski

Nazwa	Liczba zdających	Średni wynik	Rozstęp wyników
województwo	315	31,59	9 ÷ 50
G-2	7	36,86	20 ÷ 50

w powiatach: świętochłowickim (20,34), siemianowickim (21,03), bytomskim (21,40). Średnia w województwie śląskim wynosi – w części humanistycznej: 25,41, w części matematyczno-przyrodniczej: 23,44. Średnia w powiecie cieszyńskim z części humanistycznej wynosi 25,77, a w części matematyczno-przyrodniczej: 24,42.

W naszym powiecie najwyższą średnią osiągnęli uczniowie: Alternatywnej SP w Cieszynie (32,68), Katolickiej SP w Cieszynie (32,27), SP w Iskrzyczynie (32,00), SP w Puńcowie (29,88). Wśród gimnazjów w części humanistycznej najwyższe średnie osiągnęli uczniowie: Gimnazjum Towarzystwa Ewangelickiego (34,02), Gimnazjum w Ochabach (28,95), Gimnazjum w Górkach Wielkich (28,69), Gimnazjum w Dębowcu (28,65). W części matematyczno-przyrodniczej: GTE (35,36), Katolickie Gimnazjum w Cieszynie (33,52), G-1 w Cieszynie (29,07).

Monika Niemiec



Powstaje mural na bibliotece.

Fot. W. Suchta

BEZPŁATNE LEKCJE GRY W BILARD

Miłośnicy gry w bilard mogą podnieść swoje umiejętności podczas bezpłatnych szkoleń, organizowanych każdego dnia od godz. 9 na terenie Agencji Poczty Polskiej przy ul. Bażantów 4. Szkolenia odbywają się w ramach przygotowań do II Turnieju Bilarda „O Puchar Burmistrza”, który odbędzie się 3 września. Zawodnicy rywalizować będą w dwóch kategoriach: dzieci i dorośli. Zapisy i informacje: 507-385-375.

GÓRNICY W SANATORIUM

Poparzeni górnicy z majowego wypadku w kopalni Krupiński, w poniedziałek 1 sierpnia rozpoczynają żmudny i skomplikowany proces rehabilitacji w Przedsiębiorstwie Uzdrawiskowym Ustroń S.A. Będą tu poddawani przeróżnym zabiegom, które pozwolą im odzyskać fizyczną sprawność.

Przypomnijmy, wieczorem 5 maja w kopalni Krupiński w Suszcu k. Rybnika, na głębokości 900 m, doszło do zapłonu metanu. Pod ziemią zostali uwięzieni czterej górnicy, których udało się w końcu wydobyć na powierzchnię. Jeden z nich nie przeżył. Pozostali, podobnie jak ośmiu innych poszkodowanych trafili do szpitali. Podczas akcji ratowniczej zginął również jeden z ratowników górniczych.

Trzech z poszkodowanych górników przyjedzie do sanatorium w Ustroniu około godz. 12.00. Będzie się nimi zajmować dr Jolanta Gaduła.

VAR-MEDwww.varmed.eu**CHIRURGIA
DERMATOLOGIA
ORTOPEDIA
UROLOGIA**

Letnia akcja profilaktyki nowotworów skóry:

- **dermatoskopowe badanie znamion skóry**
badanie obejmuje specjalistyczną konsultację dermatologiczną
- **estetyczne zabiegi dermatochirurgiczne**
kriochirurgia, elektrokoagulacja, wycięcia narzędziami jednorazowymi

Ustroń, ul. Mickiewicza 1
(Przychodnia Rejonowa)

Rejestracja: Pon – Pt od 9.00 do 15.00
tel. 33 854 57 57, kom. 693 950 835

W dawnym USTRONIU

Na fotografii wykonanej w 1949 r. utrwalono dzieci w zakładowym przedszkolu w Hermanicach. Od lewej: Zofia Jaworska (zam. Ferfecka), Gertruda Husar (Kuś), Karol Szczepański i Karol Bujok.

Placówka działa od 1945 r. W latach 1946-1981 funkcjonowała jako przedszkole zakładowe Kuźni Ustroń, a siedzibą jest budynek z drugiej połowy XIX w.





Żołnierzy nie trzeba było namawiać do wspólnego zdjęcia.

Fot. M. Niemiec

KOŁOBRZEG W USTRONIU

(cd. ze str. 1)

Rozpoczynając festiwal na stojąco śpiewano oficjalną pieśń Wojska Polskiego „Pierwsza brygada”. Później minutą ciszy uczczono pamięć st. szer. Pawła Poświęta, żołnierza 17 Wielkopolskiej Brygady Zmechanizowanej, który zginął dwa dni wcześniej w Afganistanie. II Military Festival uznała za otwarty wiceburmistrz Ustronia Jolanta Krajewska-Gojny oraz przedstawiciel przewodniczącego Komitetu Honorowego, generała broni Edwarda Gruszki – podpułkownik Robert Zapora. Zaczęło się już w południe na ustronim rynku prezentacją sprzętu kołowego 18 Bielskiego Batalionu Powietrznodesantowego. Stamtąd uczestnicy festiwalu kro-

czyli za Orkiestrą Staromiejską z Krakowa do amfiteatru.

Organizatorami Festiwalu są: Wojskowe Stowarzyszenie „Turystyka-Kultura-Obronność” z Krakowa z prezesem Zarządu Ryszardem Kaczmarkiem, Miasto Ustroń reprezentowane przez Burmistrza Ireneusza Szarza, Agencja Reklamowo-Wydawnicza „Dytko-Media” z Krakowa, Klub 2 Korpusu Zmechanizowanego w Krakowie z dyrektorem Stanisławem Gardiasem. Festiwal współpracuje z: Ministerstwem Obrony Narodowej, Wojskowym Centrum Edukacji Obywatelskiej z dyrektorem Radomirem Korsakiem, 2 Korpusem Zmechanizowanym w Kra-

kowie z dowódcą generałem dywizji dr. Jerzym Biziewskim, 6 Brygadą Powietrznodesantową w Krakowie z dowódcą generałem Bogdanem Tworzkowskim. Patronat nad imprezą objął wojewoda śląski Zygmunt Łukaszczyk, marszałek województwa śląskiego Adam Matuszkiewicz, w imieniu Ministra Obrony Narodowej, dowódca 2 Korpusu Zmechanizowanego. Festiwal realizowany jest jako zadanie zlecone Ministerstwa Obrony Narodowej.

Przez cały czas jego trwania podkreślano, że Ustroń kontynuuje tradycje festiwalu kołobrzskiego. Wokaliści biorący udział w konkursie rywalizowali m.in. o Złoty Pierścień, nagrodę za najlepsze wykonanie przeboju Festiwalu Piosenki Żołnierskiej w Kołobrzegu. Zdobył go zespół „Jedna Chwila” z Klubu 21 Brygady Strzelców Podhalańskich w Rzeszowie za piosenkę „Poszłabym do wojska”. W sumie zaprezentowało się 19 wykonawców: wokalistów, wokalistek i zespołów z Rzeszowa, Przemyśla, Krakowa, Rogoźna, Warszawy, Dębina, a wśród nich reprezentantka Ustronia, zdobywczyni wyróżnienia – Klaudia Fober, która wykonała piosenki: „Mury” ze słowami Jacka Kaczmarskiego i „Nie było wtedy róż”, przebój wykonywany przez Zdzisławę Sośnicką. Nagrodą Grand Prix była Kryształowa Kula, którą wywioził z Ustronia Arkadiusz Kłosowski z Klubu rzeszowskiej brygady podhalańczyków. Publiczność przyznała swoją nagrodę Zespołowi Wokalnemu z Klubu 17 Wielkopolskiej Brygady Zmechanizowanej w Wędrzynie.

Laureatów wyłoniło jury w składzie: Halina Garczyk – przewodnicząca, muzyk i pedagog, na co dzień pracuje w teatrze im. J. Słowackiego, członkowie: ppłk. Robert Zapora, teatrolog, Błażej Wójcik, aktor teatralny, Tadeusz Kowalczyk.



Riviera w pirackim repertuarze.

Fot. W. Suchta

Podczas Festiwalu przeprowadzono akcję charytatywną i zbierano pieniądze dla dzieci, których ojcowie z 6 Brygady Powietrznodesantowej zginęli w czasie pełnienia misji w Iraku i Afganistanie. Dzięki darczyńcom, podczas ubiegłorocznej kwesty zebrano środki na wyjazd dzieci. W tym roku marzą o Eurodisneylandzie. Mówił o tym dowódca 6 Brygady Powietrznodesantowej, gen. bryg. Bogdan Tworowski.

Po najlepszych wokalistach na scenę weszły najpiękniejsze. Dwanaście pań ubiegało się m.in. o tytuł Wakacyjnej Miss i Miss Polski Militaria. Ten konkurs różnił się od zwykłych wyborów, bo oprócz ładnego wyglądu sprawdzono wiedzę na temat wojska, sprawność fizyczną i umiejętność strzelania. Dziewczyny biegały na nadwieszanych bulwarach, strzelały z broni sportowej oraz rzucały piłką dokosza. Jury obradowało pod przewodnictwem komandora Ryszarda Sawickiego z dowództwa Marynarki Wojennej. Puchar Dyrektora Wojskowego Instytutu Wydawniczego i redaktora naczelnego „Polski Zbrojnej” za strzelanie sportowe zdobyła Barbara Szeremietiew z Białegostoku. Miss Publiczności została Kamila Kukielka z Krakowa, Miss Foto - Barbara Szeremietiew z Białegostoku. Miss Polski Militaria 2011 ogłoszono Joannę Sachadyń z Lublina, Wakacyjną Miss Polski Amandę Kucz z Muszyny.

Koncert galowy rozpoczął i zakończył recital. Najpierw Magdaleny Pamuły, ubiegłorocznej laureatki festiwalu. Na koniec Zespołu Wokalnego Klubu Marynarki Wojennej „Riwiera”.

Festiwalowi towarzyszyły pokazy sprzętu i uzbrojenia 18 bielskiego Batalionu Powietrzno-desantowego. Dzieci i dorośli oglądały „Hummer”, broń, rozmawiali z żołnierzami, strzelali z karabinu.

Drugiego dnia festiwalu do Ustronia przyjechał wojewoda śląski Zygmunt Łukaszczyk. Poprosiliśmy go o wypowiedź: - Spełniło się pewnego rodzaju moje marzenie, bo kiedyś powiedziałem, że Śląsk żąda dostępu do morza. Przez ten festiwal się to zrealizowało, bo Kołobrzeg przeniósł się do Ustronia. To tyle, jeśli chodzi o anegdotę. Mówiąc poważnie, podczas rozmowy z generałami stwierdziliśmy, że w Ustroniu panuje dobry klimat ku temu, bo nieopodal, w Bielsku-Białej, mamy Brygadę Powietrzno-desantową, jedną z najlepszych wśród wojsk specjalnych. Mamy 6 Batalion Desantowo-Szturmowy w Gliwicach, więc niedaleko leżący Ustroń jest idealnym miejscem na festiwal wojskowy. Ustroń należy dziś do czołówek miast o charakterze wypoczynkowo-wczasowo-urlopowym. To tutaj jeżdżą się cały Śląsk i nie tylko. Część osób siedzących widowni to przyjezdni, bo ten festiwal przyciąga gości w lekkiej, miłej i przyjemnej formie. A na tych, którzy tu przyjeżdżają czeka wspaniała baza noclegowa, atrakcje turystyczne i przepiękny amfiteatr.

Gen. dyw. dr Jerzy Biziewski: - Jestem tu w krótkim czasie po raz drugi. W ubiegłym tygodniu brałem udział w turnieju tenisa, dzisiaj przyszedł czas na kulturę,



Broń udostępniono dzieciom.

Fot. W. Suchta

na którą nie jestem obojętny. Zatem mój pierwszy wniosek – Ustroń jest bardzo aktywny. Obydwie imprezy oceniam pozytywnie. Sam festiwal to bardzo udane wydarzenie kulturalne, profesjonalnie przygotowane. Zabrakło mi jednak jednej rzeczy, czegoś czym autentycznie żyje wojsko. Tutaj mamy taki defiladowy obraz wojska – śpiewający, tańczący. To też jest potrzebne, ale armia bardzo się zmienia i te zmiany są dla nas bardzo istotne. Wojsko żyje misjami, bardzo trudnymi, odpowiedzialnymi, a poświęcona była temu tylko jednak piosenka. Średnio licząc, przynajmniej połowa armii wzięła już udział w zagranicznych misjach. Poznajemy nowe kultury, otwieramy się na potrzeby innych narodów, staramy się coś dobrego robić. To powinno mieć odzwierciedlenie w twórczości artystów.

Gen. bryg. Bogdan Tworowski: - Stary ze mnie Krakus i często bywam w tych stronach. Moja jednostka mieści się w Bielsku-Białej, więc mam naprawdę blisko. Moja żona bardzo lubi Beskidy. Nasz pierwszy urlop po ślubie spędziliśmy

właśnie w Ustroniu. Tym bardziej cieszę się, że tutaj odbywa się Military Festival. Jest to bardzo dobry pomysł, bo wojsko jest nierozdzielnie związane ze społeczeństwem. Kiedyś integrowaliśmy się w Kołobrzegu, dzisiaj na drugim krańcu Polski. Bez względu na miejsce, cieszę się, że piosenka żołnierska odradza się i rozbrzmiewa. Dla mnie jest to coś bardzo pozytywnego, przyjemnego i potrzebnego. W przyszłym roku większa część naszej jednostki będzie przebywać na misjach poza krajem, ale sercem będziemy przy trzeciej edycji Festiwalu. Znając determinację organizatora, Tadeusza Dytko, festiwal będzie kontynuowany. Wesprzemy go tak jak dwie pierwsze edycje. Może na nas liczyć.

Tadeusz Dytko: Wielkie słowa uznania dla płk. Zbigniewa Piątka, pełnomocnika wojewody śląskiego ds. wychowania patriotycznego i promocji obronności, który osobiście zabiegał o współpracę władz wojewódzkich i Urzędu Marszałka przy ustronimskim festiwalu. Jego pomoc jest nieoceniona.

Monika Niemiec



Najpiękniejsze.

Fot. W. Suchta

- W czasie gdy ten obszar powinien dążyć do maksymalnego zintegrowania społecznego, kulturalnego, gospodarczego, dochodzi do bijatyki politycznej. Choćby o krzeselka na Stadionie Śląskim - mówił Tadeusz Kijonka w Ustroniu.

JAKI ŚLĄSK

Spotkanie z zasłużonym Ślązakiem Tadeuszem Kijonką zorganizowało Towarzystwo Miłośników Ustronia. Gościa i licznie zebranych mieszkańców naszego miasta powitała w Muzeum Ustrońskim prezes TMU Bożena Kubień.

- To kontynuacja cyklu spotkań z interesującymi osobowościami, znawcami tematyki śląskiej, śląsko-cieszyńskiej, który Towarzystwo rozpoczęło kilka lat temu - mówiła B. Kubień. - W ramach tego cyklu gościliśmy m.in.: senator Krystynę Bochenek, historyka sztuki prof. Ewę Chojeczką, dziennikarkę Ewelinę Puczek, pisarza Marka Szołtyska, a w ostatnim czasie Danutę Szczypkę oraz Aleksandrę Błahut-Kowalczyk, zajmujące się historią i szeroko pojętym dziedzictwem kulturowym Śląska Cieszyńskiego.

- Przypomniałem sobie, kiedy byłem pierwszy raz w Ustroniu - wspominał na początku T. Kijonka. - Było to w roku 1946. Mieszkaliśmy w Jaszowcu, a gospodarz nazywał się Jakubowski. Razem z kuzynem chodziliśmy na zakupy do Ustronia przez góry. Pewnego dnia zabawiliśmy na łódkach na tym stawie kajakowym, który znajduje się niemal po sąsiedzku. Najpierw czekaliśmy, potem pływaliśmy na jednej łódce, na drugiej i tak nam zeszło do wieczora. Jak wróciliśmy, nie obyło się bez trzepania spodni.

T. Kijonka darzy Ustron sentymentem, przypomina sobie tę letnią przygodę ilekroć przejeżdża ulicą 3 Maja. Ale bliskie jest mu również Zaolzie, bo stamtąd pochodzą jego rodzice.

Swą luźną opowieść o trudnej rzeczywistości Śląska, rozpoczął poeta od czasów dzieciństwa, stwierdzając, że był to bardzo ważny okres w jego życiu.

- Był to czas wejścia w pewien autentyczny krąg kultury rodzinnej śląskiej, z tymi podstawowymi wątkami, które potem stały się dla mnie sprawą pewnej misji. Pamiętam ten mój Radlin rodzinny jako bardzo zwartą, jednorodną społeczność. Większość ludzi żyła z pracy w kopalni, ale co drugi miał gospodarstwo. Panowały tam wzorowe stosunki sąsiedzkie, ogromna uczynność. Było skromnie, ale niesłychanie serdecznie. Wszyscy w Radlinie mówiliśmy po polsku, nie wiedząc, że mówimy po śląsku. Niemcy też uważali, że posługujemy się językiem polskim. Wyszędłem stamtąd z pełną wiedzą o Śląsku. Gdyby nie ten cały splot wydarzeń, pewnie moje życie byłoby inne.

A tak T. Kijonka nie ma w ogóle czasu wolnego dla siebie. Będąc redaktorem

miesięcznika „Śląsk” nie tylko dba o tematykę artykułów, ale zabiega też o środki. Jak to powiedział: „Wciąż trzeba uciekać przed gilotyną”. Cierpi na tym jego poezja. Stwierdził, że wiersze jeszcze pisze, ale potem nie ma już kiedy koło nich się zakrzętać. „Śląsk” to jedno z dwóch, obok „Odry” czasopism społeczno-kulturalnych w Polsce. Jednak wychodząca we Wrocławiu „Odra” jest dotowana przez Bibliotekę Narodową i Ministerstwo Kultury. Trudno się ambitnemu czasopismu utrzymać na polskim rynku prasowym, bo ten chameje. Redaktor naczelny „Śląska” ubolewał, że gazety ociekają najtańszą, wulgarną sensacją.

- Nasze pierwsze przykazanie brzmi: „Po pierwsze Śląsk”. Ale jaki Śląsk? Respektujący wielokulturowość i polskie racje - mówił gość z Katowic, a w dalszej części przeszedł do tematu śląskości.

- Teraz, kiedy dzieje się dużo w kwestii wykreowania narodowości śląskiej, nasze pismo staje mocno po stronie polskiej racji stanu. Bo do czego to doszło?! Do tego, że członkowie Ruchu Autonomii Śląska, mianują się Ślązakami. Logicznie, stosownie do tradycji, powinni używać określenia: „ślązakowcy”. Pojawiło się pęknięcie, które skutkuje na przykład tym, że Częstochowa chce się odłączyć od województwa śląskiego. Zagłębie również próbuje odbudować swoją tożsamość. W czasie gdy ten obszar powinien dążyć do maksymalnego zintegrowania społecznego, kulturalnego, gospodarczego, dochodzi do bijatyki politycznej. Choćby o krzeselka na Stadionie Śląskim, które nie mogą być białe-czerwone, muszą być niebiesko-żółte. Moja diagnoza jest taka: grupa młodych, inteligentnych ludzi zainteresowała się teoriami narodu. Robią pewien eksperyment i trudno powiedzieć, jak to się dalej potoczy. Dochodzi do zantagonizowania, do napięć wśród samych ślązaków. Do tego dochodzą sprawy polityczne. Ludzie nie rozumieją, dlaczego musiało dojść do koalicji Platformy, Obywatelskiej z Ruchem Autonomii Śląska. Co ten azymut oznacza?

Tadeusz Kijonka przypominał, że sprawa śląskości spowodowała niechęć różnych ośrodków w kraju do tego regionu. Denerwował się, że są znacznie poważniejsze sprawy, związane choćby z bezrobociem, biedą, pozostałościami zamkniętych kopalni i zakładów pracy, regresem hutnictwa śląskiego. Stwierdził:

- Jest wiele spraw ważniejszych niż to, do jakiego stopnia Polska może stać się krajem samorządnych regionów.

Redaktor Kijonka traktuje sprawę Śląska bardzo osobiście. Ubolewał nad zaniebdaniami, które doprowadziły region do stagnacji. Jego zdaniem widocznym tego znakiem jest brak instytutu naukowego, dziennika, któryby ukazywał się w Katowicach, sukcesów sportowych, jak choćby pierwszoligowych drużyn piłkarskich.

- Śląsk jest obszarem wielu blizn i nierozliczonych rachunków - mówił dalej T. Kijonka. - Cały czas nie znamy do końca konsekwencji przekleństwa II wojny światowej, jakim był Wehrmacht i Volkslista. Już wymierają te roczniki, niby sprawa się

kończy, ale następstwa są długofalowe, jak choćby fale emigracji do Niemiec. Spowodowały one ogromne, nieodwracalne straty kulturowe. Przerwany został ciąg pokoleniowy, ciąg tradycji. Tak poraniony obszar społecznie i kulturalnie nie powinien jeszcze bardziej się dezintegrować. Nie chcę się zastanawiać, czy mam prawo być Ślązakiem, czy nie. **Monika Niemiec**



T. Kijonka.

Fot. A. Michałek

Tadeusz Kijonka urodził się 10 listopada 1936 w Radlinie koło Rybnika, jednak od wielu lat mieszka w Katowicach. Jest znanym śląskim poetą i librecistą, dziennikarzem, postacią cenioną w środowisku twórczym.

W 1960 ukończył studia na Uniwersytecie Jagiellońskim. W latach 1985-1991 był posłem na Sejm PRL IX kadencji oraz na Sejm kontraktowy z ramienia PZPR, z której wystąpił wkrótce po wyborach w 1989. Był wielokrotnie nagradzany i odznaczany, m.in.: Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski (1997) i Srebrnym Medalem Zasłużony Kulturze Gloria Artis (2006). Pełni funkcję prezesa Górnośląskiego Towarzystwa Literackiego, jest kierownikiem literackim Opery Śląskiej w Bytomiu, należy do Stowarzyszenia Literatów Polskich.

Od 1995, tj. od założenia, pełni funkcję redaktora naczelnego miesięcznika społeczno-kulturalnego „Śląsk”. Wydawcą miesięcznika jest Górnośląskie Towarzystwo Literackie w Katowicach, a współwydawcą Biblioteka Śląska. Wydawnictwo to wiele razy otrzymywało prestiżowe nagrody. Znajdziemy w nim wypowiedzi na temat wszystkich spraw, którymi Śląsk żył i żyje, porusza najważniejsze kwestie regionu. Czasem znajdują się w nim również artykuły o Śląsku Cieszyńskim i Ustroniu.

KOMU LAUR CIESZYNIAŃKI

W związku z organizowaną co roku uroczystą sesją Rad Gmin Ziemi Cieszyńskiej 11 listopada z okazji Święta Niepodległości połączonej z wręczeniem Laurów Srebrnej Cieszynianki przypomina się o możliwości zgłoszenia jednego kandydata przez stowarzyszenia, organizacje, instytucje działające na terenie Ustronia. Kandydatem może być każdy mieszkaniec gminy. Zgłoszenie musi być dokonane na piśmie i zawierać oświadczenie kandydata zawierające zgodę na wyróżnienie i ujawnienie danych osobowych. Zgłoszenia przyjmuje się w Urzędzie Miasta w terminie do 11 września br. Kartę zgłoszenia kandydata oraz wszelkich informacji można uzyskać na wydziale Oświaty, Kultury, Sportu i Turystyki UM, pok. nr 16, tel. 8579-328.

Wyboru laureata dokona Rada Miasta podczas wrześniowej sesji. Przy wyborze Rada weźmie pod uwagę przede wszystkim szczególne zasługi dla społeczności, w której działają kandydaci a zwłaszcza wniesienie przez nich i propagowanie nowych, pozytywnych wartości będących godnymi naśladowania i stanowiące wzór dla innych.

POZYTYWNA OPINIA

W poniedziałek, 1 sierpnia wystosowałam prośbę do rzecznika Zarządu Dróg Wojewódzkich w Katowicach, Ryszarda Pacera o podanie informacji na temat dokumentacji projektowej dotyczącej skrzyżowania ul. Katowickiej ze Skoczowską i Wiejską w Nierodzimiu. Otrzymałam odpowiedź: *Wystaliśmy do Urzędu Miasta w Ustroniu uwagi do projektu. Nie są to jakieś poważne zastrzeżenia, ale kilka rzeczy trzeba poprawić i uzupełnić dokumenty. W tym stanie, w jakim otrzymaliśmy dokumentację nie mogłaby być ona przyjęta przez Urząd Wojewódzki jako podstawa do otrzymania pozwolenia na budowę. Czekamy na poprawki.*

We wtorek, 2 sierpnia podczas rozmowy telefonicznej, Klaudia Szutran, asystentka Zarządu firmy Consul Engineering, wykonującej projekt przebudowy skrzyżowania powiedziała nam, że jutro firma odbiera pozytywną decyzję od Zarządu Dróg Wojewódzkich w Katowicach. Albo pan rzecznik ma nieaktualne wiadomości, albo sprawa została załatwiona błyskawicznie. K. Szutran powiedziała też, że następnym krokiem jest złożenie dokumentacji w Urzędzie Wojewódzkim. Jego pracownicy sprawdzają, czy niczego w niej nie brakuje i mają dwa tygodnie na przesłanie jej do Starostwa Powiatowego. (mn)

Witejcie ludkowicie

Jako też pożywocie w ty letni dni? Nó, bo ferie sóm na całego, dyć widać już mocka tych łufciarzy na cestach, z dziećkami, z lodami, z psami. A nejwiyncyji tego norodu je kole galeryji za rónnym, a gor w niedziele. Tam aji ustrónio-cy radzi szpacyrújóm, bo kaj kogo idzie spotkać. Ponikiedy kolóniści cisnóm sie ku lodóm, nó zamiyszanio niełobadane-go jako co roku, nale dobrze, że ludziska przyjyżdżajóm, dyć moc ustrónioków z tego żyje i mo jakisik profity.

Mie by sie już na stare roku nigdzi wybywać nie chciało, tóż spoczywóm i wygrzywóm sie na miedzy, abo jak je wielki hyc, to na leżaku w ciyniu pod strómym. Ale chodzim po dziedzinie i choć zech je staro i niejedno zech już widziała, fórt mie cosik zadziwi. Pamiyntocie jak loto pore roku tymu na łosiedlach Cieszyńskim, Cyntrum, a możne też kaj indzi postavili taki szumne szare budki na gówna lod psów? Były tam dity na ty łodchody i możne aji jako łopatka coby szło jich pozbiyrać. Niejedyn sie śmiół, że to wyciepany pinióndz i możne aji doista, bo do taki łodpowiedzialności za swoji pupile mało kiery dorós. Dyć jo już też pisała, że kaj sie podziwosz na chodniczku to pełno marasu. A jak sie nie dziwosz pod nogi, to niechybnie wdepniesz w g... i ukiełzniesz. Tóż przy tych budkach i podsmyiwaniu się śnich, trzeja by powiedzieć za tym ruskim pisarzym: Z czego sie śmiejecie? Sami z siebie sie śmiejecie. Nó i budki już zardzowiały, bo przeca stojóm pore roków, nie wiadómo na co, dyć psy srajóm aji pod dwiryżami bloków i może być. A loto idym na torg i tam na miedzy stoi panoczek z psym. Taki szumny, doś wielki, brunotny, włochaty (tyn pies, ni panoczek – tyn je siwy). Nó i jak pies sie załatwił, to panoczek do folioka zaczął to zbiyrać. Nó ludkowicie mili, już mi idzie szósty krzyżyk, ale takigo wyczynu jak żyjym jeszcze zech nie widziała. Tóż dziynkujym mu tu przy wszyckich czytelnikach za łobywatelskóm postawe, bo zdo mi sie, że je piyrszy w Ustróniu, kiery te śmierdzóncóm sprawe tak poważnie traktuje. A jesi jeszcze je kiery taki, to wyboczcie, ale i tak sóm to wyjóntki łod reguły.

Zocha

NOWOŚCI Kropka
Biura Podróży

LATO czeka...!!!

ZŁAP LAST I MEGALAST W SUPER CENACH

Zima 11/12 – gorące marzenia – wczesna rezerwacja, niska zaliczka, gwarancja ceny, nowe kierunki i programy – reprezentujemy wszystkie biura podróży

PAWILON NAD POTOCZKIEM – 1 PIĘTRO. TEL. 33 854 14 54
czynne: 9.30 - 17.00, sob. 10.00 - 13.00 www.kropka-ustron.pl

POZIOMO: 1) karta w atlasie, 4) wymierzana przez Temidę, 6) sumiasty pod nosem, 8) przysięgłych w sądzie, 9) waga opakowania, 10) koleżanka krawata, 11) starsze od telewizji, 12) hiszpańska metropolia, 13) w zeszycie, 14) bułgarska złotówka, 15) świeża wiadomość, 16) jabłko, gruszka, 17) gra na scenie, 18) duża papuga, 19) okrywa pień drzewa, 20) znak zodiaku.

PIONOWO: 1) kobieta lubiąca fantazjować, 2) oddział szpitalny z bobasami, 3) miara jubilerska, 4) chroni przed kulami, 5) wyspa na Karaibach, 6) bilecik ozdobny, 7) plaga żarłocznych owadów, 11) miasto – sąsiad Żor, 13) arbus, 17) miara gruntu.

Rozwiązanie (hasło) powstanie po odczytaniu liter z pól oznaczonych liczbami w dolnym rogu. Na rozwiązanie oczekujemy do 12 sierpnia.

Rozwiązanie Krzyżówki z nr 29

BETONOWY KOSZ

Nagrodę w wysokości 30 zł oraz książkę pt. „Siedem słupów Mądrości” ustroniańskiego Wydawnictwa Koinonia otrzymuje: **Klaudia Supryn** z Ustronia, ul. Fabryczna 2. Zapraszamy do redakcji.

KRZYŻÓWKA KRZYŻÓWKA KRZYŻÓWKA
30 zł 30 zł 30 zł 30 zł 30 zł 30 zł



Każdemu piszącemu o zastosowaniu różnorodnych roślin jako przypraw, bądź też jako ziół w leczeniu schorzeń i zdrowotnych przypadłości, zyczyć wypada, aby odczuł dobroczynne działania tych roślin i pochodzących z nich substancji na sobie samym. Z pewnością tak zdobyte doświadczenie przydaje piszącemu większej wiarygodności, więc z niejaką satysfakcją donoszę, że w przypadku mięty przynajmniej w pewnym stopniu zdołałem przetestować jej różnorodne działanie na nasze zdrowie, smak i powonienie.

Przed kilku laty spędzałem z całą rodziną letni urlop na wybrzeżu Adriatyku. Pogoda była wspaniała – upał lał się nieba, więc dzieciaki chłodziły się w morzu, objadając przy tym lodami. To się musiało źle skończyć i tak właśnie się skończyło. Dzieci się rozkaszały, a jak zaczęły, to i przez całą noc nie przestały. Oczywiście nie przespali tej nocy rodzice, ale co gorsza, nie zmrugał oka także właściciel kwatery, który rankiem następnego dnia pojawił się z pęczkiem liści mięty i zaleceniem napojenia dzieciaków miętowym naparem. Pomogło! Innym znów razem, w skwarne południe, w samym środku arabskiego miasteczka, kiedy zdawało się, że nie pozostaje już nic tylko zalec gdzieś w cieniu w oczekiwaniu na chłód zmierzchu, pewna znająca tamtejsze zwyczaje osoba poleciła mi arabski sposób na orzeźwienie, czyli wypicie gorącej herbaty. Nie było jakiej, ale zielonej, słodkiej jak ulepek i co najważniejsze – podanej z liśćmi mięty. W niewielkiej szklance tego trunku pływało nie kilka małych listków, nadających herbatce dyskretny miętowy posmacek, ale cały wiecheć mięty! Takie stężenie mięty skutecznie orzeźwiło umysł i ciało! W innych okolicznościach to właśnie mocny, intensywny zapach świeżych gałązek i liści mięty okazał się niezastąpioną pomocą przy zwiedzaniu słynnych garbarni skór w marokańskim Fezie. Garbarnie mają co najmniej średniowieczny rodowód, technika wyprawiania skór także, tylko towarzyszący temu procesowi zapach okazał się nad wyraz świeży i dzisiejszy. Do garbowania skór używa się mocznika, odchodów gołębic, łatwo więc się domyśleć, jakąż to zapachowa nuta dominowała w całej okolicy. Mięta jednak pomogła, a ja odtąd z dużą sympatią patrzyłem na ulicznych sprzedawców tej rośliny (na zdjęciu).

Te moje miętowe doświadczenia w wielkim skrócie pokazują jak wykorzystuje się właściwości tej rośliny. Znamy około 30 gatunków mięty, występujących w Europie, Azji i Afryce, przy czym w Polsce spotkamy tylko kilka z nich: długolistną, kosmatą, nadwodną, okrągłolistną, okręgową, pieprzową (zwaną lekarską), polej, polną i zieloną. Są to zarówno dziko rosnące gatunki rodzime, jak i mieszańce międzygatunkowe, uprawiane i uciekające z upraw. Współcześnie największe znaczenie dla człowieka ma mięta pieprzowa, z której w ilościach przemysłowych otrzymuje się olejek miętowy. To właśnie z tym olejkiem, swoistą esencją mięty, spotykamy się w różnych produktach spożywczych, kosmetykach, farmaceutykach, a palacze – w niektórych produktach przemysłu tytoniowego.

Charakterystyczny, mocny i odświeżający zapach i smak mięty był znany i doceniany w różnych starożytnych kulturach. Miętowe napary od dawna stosowano jako remedium na różnorakie kłopoty z układem pokarmowym (od braku łaknienia, poprzez problemy z trawieniem, a na wzdęciach skończywszy), przy bólach głowy lub w chorobach nosa i gardła. Antybakteryjne właściwości mięty wykorzystywali Egipcjanie, stosując ją przy balsamowaniu zwłok. Żagadką

pozostaje natomiast dla mnie, jakąż to cechą lub tajemniczą składnik mięty może odpowiadać za jej wpływ na zachowanie wierności małżeńskiej. Liście mięty owijano niegdyś w jedwab i wkładano do małżeńskiego łoża. Być może orzeźwiający zapach mięty tak działał na małżonków, że ich rzeźkie umysły pozwalały dostrzec i docenić, jakież to „szczęście małżeńskie” ma się u swego boku. A może pobudzony miętą umysł pozwalał uzmysłowić sobie reakcję współmałżonka i efekty tej reakcji na ujawnienie małżeńskiej zdrady i od razu wszelka myśl o pozamałżeńskich przygodach umykała w niepamięć? Dziś powszechnie doceniamy oddziaływanie jednego ze składników olejku miętowego – mentolu, który oszukując nasze receptory zimna sprawia, że odczuwamy przyjemny

chłód i świeżość np. zjadając miętowe cukierki lub myjąc zęby pastą o smaku miętowym.

Można próbować stosować – wzorem naszych przodków – różne gatunki mięty, w tym te dziko rosnące, ale najbardziej dowiedzioną skuteczność ma mięta pieprzowa. Ten powszechnie i na masową skalę uprawiany gatunek powstał w wyniku skrzyżowania mięty nadwodnej z miętą zieloną. Miętę pieprzową zaczęto uprawiać w XVIII wieku w Anglii, co nasuwa przypuszczenie, że właśnie na Wyspach Brytyjskich doszło do spontanicznego zapewne powstania tego gatunku. Mięta pieprzowa raczej nie przykuwa uwagi zewnętrznymi cechami swej budowy. Z podziemnego kłącza wyrasta rozgałęziona i czterokanciasta, rzadko owłosiona łodyga, dorasta-

jąca do wysokości ok. 90-100 cm. Liście o krótkich ogonkach, pokryte włoskami-gruczołkami, mają owalny lub lekko wydłużony kształt, wyrastają na łodygach nakrzyżlegle i z wierzchu są ciemnozielone, a od spodu nieco jaśniejsze. Od lipca do sierpnia na szczytach łodyg rozwijają się zebrane w nibykłosy drobne kwiaty, różowej bądź czerwonej barwy. Całość nie ma jakiś specjalnych zalet dekoracyjnych, ot, roślina jakich wiele. Walorem mięty są przecież czynne substancje, które z liści oraz ze szczytowych, ulistnionych fragmentów pędów, czynią ceniony surowiec zielarski. Pozyскиwany z nich olejek eteryczny jest mieszaniną ponad 30 różnych związków chemicznych.

Kto chciałby hodować miętę w ogródku, nie będzie miał z tym większych problemów, gdyż roślina ta rozmnaża się wegetatywnie, poprzez podział kłącza, jest mrozoodporna i nie ma zbytnych wymagań siedliskowych. Lubi gleby wilgotne, świeże i żyzne, miejsca otwarte i nasłonecznione, dobrze udaje się także w uprawie doniczkowej. Jedynym problemem może okazać się spora ekspansywność mięty pieprzowej, która wypuszczona spod kontroli szybko i skutecznie zachwyci wszystkie grządki, wypierając inne uprawiane rośliny. Najcenniejsze są liście mięty zbierane przed kwitnieniem, w czerwcu, ale nic nie stoi na przeszkodzie, aby zrywać młode liście np. na herbatkę miętową przez cały rok. Mięta i otrzymywany z niej olejek ma rozliczne zastosowania leczniczo-kosmetyczne. Oprócz leczniczego wpływu na wspomniane powyżej kłopoty żołądkowe i nieżyty nosowo-gardłowe, mięta jest składnikiem różnych płynów i okładów dezynfekujących i antybakteryjnych, dobrze działa na skórę w tonikach i mleczkach kosmetycznych, a jako dodatek do mięs i sosów jest ceniona zwłaszcza przez Anglików. Zapach mięty odstrasza dokuczliwe owady w domu, a jej roztert liście pomogą pozbyć się przykrego zapachu rąk po różnych domowokuchennych czynnościach, np. po oporządzaniu ryb lub krojeniu cebuli.

Tekst i zdjęcie: Aleksander Dorda



Marek Wyciśłok z Ustrońskim w tle.

Fot. M. Niemiec

NAZWA MÓWI SAMA ZA SIEBIE

Ustrońskie duże, Ustrońskie małe, cztery butelki z ceramicznym biglem, dwie ze zwykłym... Sprzedaż piwa „Ustrońskiego” idzie pełną parą. Lane pija się na miejscu, butelkowe kupuje na pamiątkę lub prezent. Naturalnym staje się, a nawet stosownym, picie w Ustroniu piwa Ustrońskiego.

Odpowiada za to twórca innego chmielowego napoju Horse Power – Marek Wyciśłok. Pojawił się pewnego pięknego dnia przed galerią Venus i zaczął sprzedawać własne, niepasteryzowane piwo z małego browaru. Wzbudzał duże zainteresowanie wśród turystów i mieszkańców. Piwo i jego twórca znaleźli uznanie w naszym mieście, przyjaznych ludzi i miejsce na lokal. Przenieśli się więc z Imielina do Ustronia.

Kolejnym po Horsie wynalazkiem było piwo Ustrońskie.

- Powoływanie się na nazwę miejscowości, w której produkt powstaje, nadaje mu znaczenia i niepowtarzalności – mówi M. Wyciśłok. – To tradycja ciągle żywa i pielęgnowana w krajach szczycących się tradycjami browarniczymi: w Czechach, Niemczech, Belgii. Mnie chodziło o nazwę, która jednoznacznie będzie się wiązać z Ustroniem. Kiedy jeździłem po różnych targach, wystawach, imprezach piwnych, pytano mnie, skąd ten Horse, gdzie go można kupić na co dzień. Od kiedy jest Ustrońskie nazwa mówi sama za siebie.

Pan Marek spotyka się z bardzo życzliwym odbiorem tej marki i to nie tylko z powodu wywarzonej goryczki. Ustrońskie przywołuje wspomnienia.

- Kiedy byłem na targach w Tychach, wielu mieszkańców Śląska, patrząc na butelkę piwa, przypominało sobie Ustron – opowiada M. Wyciśłok. – Ostatnie wakacje w Beskidach przed dwudziestu laty, kolejkę na Czantorię. Niektórzy pytali mnie, czy jadąc autobusem wysiadają na rynku. Thumaczyłem, że rynek wygląda inaczej i że całe miasto zmieniło się nie do poznania. Najprzyjemniejsze było to, że za kilka dni zobaczyłem tych ludzi w swoim lokalu, witali się: „Panie Marku, cieszymy się, że tu przyjechaliśmy po tylu latach”.

I pewnie od razu zamówili Ustrońskie. Piwo jest atrakcją dla przyjeżdżających gości i powodem do satysfakcji dla ustrońniaków, ich produktem lokalnym.

- Ponieważ nie jestem stela, obawiałem się, czy wybranie takiej nazwy nie będzie uzurpacją – wyjaśnia M. Wyciśłok. – Zorganizowałem więc konsultacje społeczne. Pytałem rodowitych ustrońniaków, co oni na to. Spotkałem się z akceptacją, wszyscy uważali, że to świetna idea. Postanowiłem wciągnąć przyjaciół, znajomych w tworzenie tego piwa. Mimo iż współpracuję na stałe z agencją reklamową z Katowic, etykietę zaprojektował ustrońniak Wojtek Jendrysik, a właściciel portalu Szlaki Smaku promuje markę.

Gdyby właściciele ustrońskich lokali chcieli sprzedawać piwo Ustrońskie, pan Marek jest w stanie ich zaopatrzyć. Nie spodziewa się jednak wielu zamówień, ponieważ w większości restauracji, pubów, barów obowiązuje umowa z jednym koncernem i nie można sprzedawać piwa pochodzącego od konkurencji. Podobnie jest na terenie całego miasta Ustronia. Właściciel Górnej Półki był sponsorem festiwalu No Name, ale nie mógł wywiesić swojej reklamy, nie mówiąc już o sprzedaży piwa, ponieważ na to ma wyłączność Żywiec.

Oplaca się sprzedawać miejscowe produkty. Do budżetu wpływają podatki, opłaty za pozwolenie na sprzedaż alkoholu, zatrudnia się ludzi. Gdybyśmy mieli jeszcze browar, o czym pan Marek marzy, zarobiliby rolnicy, przewoźnicy, browarnicy... W Czechach, na Słowacji, w Niemczech nikt nie zamawia światowej marki, gdy jest do wyboru lokalne piwo o niepowtarzalnym smaku.

Droga do smaku Ustrońskiego była wyboista.

- Hors ma 11 procent ekstraktu, dające jakieś 4-4,5% alkoholu. Próbowaliśmy zrobić „trzynastkę” z około 6 procentami alkoholu, ale po paru miesiącach zrezygnowaliśmy, bo piwo było za ciężkie, za mocne – tłumaczy M. Wyciśłok. – Jestem zwolennikiem czechskiej szkoły. Piwo wcale nie musi mieć 6 - 7 procent alkoholu, żeby smakowało. Czesi najczęściej piją „dziesiątki”, bo są nastawieni na biesiadowanie, a nie zejście po dwóch, trzech piwach. Tam pija się piwo 3 - 4-procentowe. Skoro Horse ma 11 procent ekstraktu, „trzynastka” się nie sprawdziła, naturalną kolejną rzeczą Ustrońskie zostało „dwunastką” z 5-5,1% alkoholu.

Żeby goryczka była w sam raz i piwo nie „skisło” potrzebny jest doświadczony browarnik. Leonarda Placka producent „Ustrońskiego” znalazł w Plucinie w Czechach.

- To mój mistrz, przewodnik po świecie piwa – mówi M. Wyciśłok. – Pan Leonard zajmuje się warzeniem od kilkudziesięciu lat i mnie, młokosa traktował z dystansem. Kiedy jednak zobaczył moje zaangażowanie, przekonał się, że nie jest to chwilowy kaprys, nabrał zaufania. Przekazuje mi swoją beczenną wiedzę, traktując mnie jak ucznia. Jestem zaszczycony.

Piwo niepasteryzowane zmienia się, zwłaszcza, gdy jest w stu procentach naturalne. Może różnie smakować nawet tego samego dnia rano i wieczorem. Taki jego urok. Doceniają go goście naszego miasta i ustrońniacy. Zespół Ustronsky też wpada na Ustrońskie. **Monika Niemiec**

**PRZYJMĘ
UCZNIA
DO NAUKI
ZAWODU
SPRZEDAWCY
WISŁA 602-863-112**

JUŻ 25 LAT UBIAM O TWOJE ZDROWIE

LABORATORIUM ANALITYCZNE
med-lab
SUCHANIEK

Ukąś cię kleszcz?

Wykonaj badanie na **BORELIOZĘ**
by uniknąć groźnych powikłań choroby.

PROMOCJA w sierpniu
BADANIE NA BORELIOZĘ
30zł

pł. IgG, IgM metodą enzymatyczną i fluorescencyjną
(EI, FA, BioMérieux)

USTROŃ, ul. Stawowa 2a, tel.: 33 854 35 66
czynne: PN-PT 7.00-18.00, SOB. 8.00-12.00
USTROŃ, ul. Mickiewicza 1, czynne: PN-PT 7.00-9.00

www.med-lab-suchanek.pl



Walka z żywiołem ...

Fot. W. Suchta

OGŁOSZENIA DROBNE

Mieszkanie 2-pokojowe + kuchnia do wynajęcia w Ustroniu. (33) 854 33 63.

Sprzedam mieszkanie, ewentualnie wynajmę, 54m². (33) 854-33-63.

Pokój do wynajęcia. (33) 854-71-37, 665-875-678.

Do wynajęcia miejsce na reklamę na Zawodziu. (33) 854-24-71.

Pokój do wynajęcia. (33) 854-51-97.

Centrum. Biuro urządzone. 260 zł. 691-360-984.

Łóżko piętrowe drewniane. 505-591-140.

Sanatorium Uzdrowskowie „Róża” w Ustroniu, ul. Szpitalna 1 zatrudni osoby z podstawową znajomością języka angielskiego lub niemieckiego na stanowisko kelner. Podania prosimy składać w recepcji do dnia 12.08.br lub drogą e-mail: roza@roza.com.pl



KAMA CATERING - przyjęcia okolicznościowe. 661-663-662

Hurtownia drewna Ustroń ul. Katowicka więźba dachowa, podbitka, boazeria, elewacje, tanio. 504-239-888.(33) 854-25-70.

KOMANDOR-Ustroń, ul. Rynek 3a – szafy, garderoby, zabudowy wnęk z drzwiami przesuwanymi i nie tylko... Zamów bezpłatny pomiar. 728-340-518, 33-854-22-57. www.komandor-ustron.pl

Czyszczenie dywanów, tapicerki. (33) 854-38-39, 602-704-384.

Usługi ogrodnicze GREEN GARDEN. Projektowanie, zakładanie, pielęgnacja. 697-851-125.

Usługi koparko-ładowarką. 507-055-163.

www.okna-besta.pl ZAPRASZAMY USTRON tel. (33)854-53-98.

Ogrodzenia-producent. (33) 488-05-64.

Elektroinstalacje, odgromówki. 508-016-055.

Sprzedam drewno opałowe buk, brzoza. 699-213-072.

Bezpieczny hotel, firma, restauracja! Bezpieczne twoje pieniądze i pracownicy. Rzetelne szkolenie BHP. 889-733-477

Chcesz żyć godnie na emeryturze? Nie liczyć każdej złotówki? BEZPIECZNE INWESTYCJE! 795-137-794



... i pełne zwycięstwo.

Fot. W. Suchta

CO NAS CZEKA

www.ustron.pl

KULTURA

- 6.08 godz. 19.30 Dżem (support - 18.00 Droga Ewakuacyjna), *amfiteatr*
7.08 godz. 17.00 Ustroński Muzyczny Koncert na Rynku.
13.08 godz. 18.30 Międzynarodowe Wybory MISS WAKA-CJI, *amfiteatr*.
14.08 godz. 20.00 DODA – koncert wokalistki, *amfiteatr*.

SPORT

- 6.08 godz. 17.00 Mecz piłki nożnej KS Kuźnia Ustroń - LKS Victoria-Polifarb Hażlach, *stadion Kuźni*.

USTRONSKA dziesięć lat temu

29 lipca w szpitalu w Cieszynie w wieku 88 lat zmarł Edward Gierek. (...) Z E. Gierkiem, wszystko zaczęło się na korytarzu Urzędu Miasta, gdzie przypadkowo spotkałem byłego pierwszego sekretarza, gdy płacił podatki. Przedstawiłem się i zapytałem czy zgodzi się na wywiad do miejscowej gazety. Zgodził się od razu. Gdy zjawiłem się na rozmowę w willi E. Gierka, uważałem, że uczciwie będzie poinformować go o moich poglądach politycznych i o tym, że nie jestem wielbicielem gierkowskiej dekady. Przyjął to dość spokojnie, ale nieco się uszytywnił. Później, rozmawiał bardzo swobodnie. Denerwował się tylko wspominając Jaruzelskiego i Moczarę oraz wtedy, gdy pytałem go czy widział jak malują trawniki przed fabrykami, które odwiedzał jako pierwszy sekretarz. Bardzo chętnie mówił o swych kontaktach z politykami z państw zachodnich. Był bardzo zaskoczony, gdy przedstawiony do autoryzacji wywiad zgadzał się z tym, co mówił. Jego ocena dziennikarzy jako ludzi była bardzo niska. Dobrze pamiętał, co niektórzy pisali o Gierku w latach 70. i jak obraz Gierka, u tych samych ludzi, zmienił się w latach 80. (...) Po strajkach sierpniowych 1980 r. E. Gierek zostaje odsunięty od władzy. Mieszka w Ustroniu i Katowicach. Po wprowadzeniu stanu wojennego zostaje internowany. (...) W ostatnich latach nie udzielał wywiadów, rzadko pozwalał się fotografować. Leczył się również w szpitalu na Zawodziu. (wywiad z E. Gierkiem w GU 51/94)

* * *

Z listu do redakcji trenera Piotra Krupy: Do wypowiedzenia się publicznie (...) sprowokował mnie list, zamieszczony w Waszej gazecie, list podpisany przez 40 kibiców, a dotyczący „Kuźni” Ustroń. (...) Szanowni kibice, chyba 40 Was tylko jest, obraliście wg mnie bardzo niewłaściwy sposób krytyki. W swoim liście zarzucacie Prezesowi Klubu coś, co jest po prostu paradoksem. To jest obraza godności ludzkiej. Człowiek, który potrafił zmobilizować do pracy społecznej na rzecz dobra Klubu, przyjaciół, znajomych, dowiaduje się od was, że wręcz przeciwnie, działa na jego szkodę, bo np. nie chciał awansu ukochanej drużyny. W jaki sposób do tego wniosku doszliście, czym ten wniosek uzasadniacie, skoro, o ile mi wiadomo, ani razu nie zażądaliście spotkania czy rozmowy z Prezesem? Obawiam się, że reperkusje Waszego działania nie będą sprzyjające dla klimatu piłki w Ustroniu (obym się mylił). Wylimitowanie przez Was z pracy społecznej w Klubie p. Holubowicza (...), jest wysoce niesprawiedliwe i prawdopodobnie nie będzie sprzyjało na naborze nowych oddanych działaczy (historia lubi się powtarzać).

Wybrała: (mn)

DYŻURY APTEK

4-6.08	Centrum	ul. Daszyńskiego 8	tel. 854-57-76
7-8.08	Na Zawodziu	ul. Sanatoryjna 7	tel. 854-46-58
9-10.08	Elba	ul. Cieszyńska 2	tel. 854-21-02
11-12.08	111	ul. Skoczowska 111	tel. 856-70-66

Zmiana dyżuru następuje o godz. 9 rano.

FELIETON

Tak sobie myślę

Wybieramy najlepszych

Kibice piłki nożnej z zainteresowaniem oczekują powołań kadry piłkarskiej na kolejny mecz międzypaństwowy. Trener powołuje piłkarzy, których uważa za najlepszych i godnych reprezentowania barw narodowych. Powołania poszczególnych piłkarzy są różnie komentowane. Nie zawsze bowiem wybrańcy trenera są równocześnie wysoko cenieni przez innych trenerów, zawodników, dziennikarzy czy kibiców. Potem wybór trenera weryfikuje kolejny mecz. Kiedy jego wybrańcy wygryją, przyznaje się rację trenerowi, a kiedy przegryją, wtedy oczywiście winien jest trener, który zamiast tych, których powołał i którym pozwolił grać, powinien wybrać innych...

Za niedługo wszyscy znajdziemy się w sytuacji trenera wybierającego kadrę narodową. I to nie na jeden czy na kilka meczy, ale na kilkuletnią kadencję. Prezydent, zgodnie z wcześniejszymi zapowiedziami, ogłosił termin wyborów do sejmu i senatu. Rozpocznie się (choć prawdę powiedziawszy; trwa już od dawna) kampania

przedwyborcza. Poszczególne partie, i nie tylko, przedstawiać będą swoich kandydatów. Będą próbować przekonać wyborców, że ich kandydaci są najlepsi, najbardziej godni do reprezentowania naszego narodu i kraju, a także dobrze przygotowani do decydowania o losach państwa.

Czy jednak tak jest naprawdę? Czy władze partyjne wytypowały właściwych kandydatów i należycie uszeregowwały ich na liście kandydatów? Z odpowiedzią na te pytania nie będzie łatwo. Szczególnie jeśli chodzi o kandydatów pojawiających się po raz pierwszy na tej liście i dotąd zupełnie lub prawie nieznanymi. Trudno będzie też ocenić przydatność do pracy w parlamencie kandydatów, którzy są szeroko znani, ale swą sławę i popularność zdobyli w dziedzinach, nie mających nic wspólnego z parlamentem. Wszak na listach kandydatów pojawiają się znani sportowcy, aktorzy czy piosenkarze. Stosunkowo najłatwiej ocenić przydatność do pracy w parlamencie osoby, które w ławach parlamentarnych zasiadały już wcześniej. Zapewne w mediach ukażą się podsumowania działalności poszczególnych posłów i senatorów w minionej kadencji. Można będzie z nich wysnuć własne wnioski, co do ich przydatności do dalszej pracy w parlamencie. Trudno bowiem głosować na kogoś, kto z rzadka tylko uczestniczył w pracach parlamentu, nie zabierał głosu ani na posiedzeniach komisji sejmowych ani na sesjach plenarnych albo też w swoich

wypowiedziach okazywał zupełną nieznamość spraw, w których się wypowiadał. Mieliśmy kilka lat, aby poznać dokonania parlamentu w mijającej kadencji, a także poszczególnych jego członków. Przy tym okazało się, że autorytet parlamentu jest coraz mniejszy. Wielu z nas jest rozczarowanych wynikami jego działalności. Zbyt wiele traci się czasu na spory partyjne a zbyt mało na konstruktywną pracę ustawodawczą. Ustanawianie prawa pozostawia wciąż wiele do życzenia. A przy okazji okazało się też, że niektórzy posłowie i senatorowie nie powinni się nigdy znaleźć w parlamencie...

Rozczarowani kolejną kadencją parlamentu wyborcy mają dokonać powołania swoich nowych reprezentantów. Jest to okazja do weryfikacji i poprawy składu parlamentu. Chodzi o to, żebyśmy wybrali najlepszych. A więc takich, którzy będą nas godnie reprezentować, dbać o dobro naszej Ojczyzny, umieć kompetentnie rozwiązywać istniejące problemy, tworzyć prawo przyjazne wszystkim obywatelom, a nie tylko określonym grupom interesu. Nie będzie to łatwe, ale ten trud dokonania właściwego wyboru musimy wykonać wszyscy. Oczywiście można nie pójść do wyborów. Oznacza to jednak, że rezygnujemy ze swego prawa wyborczego i z góry akceptujemy wybór dokonany przez innych... A jeśli ten wybór okaże się zły, to pretensje będziemy mogli mieć tylko do siebie... **Jerzy Bór**

FELIETON

Śląskość

Od dawna było wiadomo, że wszystkie imprezy w mieście pobje, wyznaczona na ostatnią sobotę w Muzeum Ustrońskim, prezentacja książki, ustroniani, pracownika naukowego Uniwersytetu Jagiellońskiego, Grażyny Kubicy-Heller „Śląskość i protestantyzm”. Dlatego też postanowiłem udać się na to spotkanie, najlepiej jak mogłem być przygotowany, pójść wraz z żoną Lusią, historykiem z wykształcenia. Zakupiłem w księgarni wspomnianą książkę i jeszcze przed spotkaniem przeczytałem ją w całości.

Co do samego pojęcia śląskości nie mam żadnych wątpliwości. Szczególnie, po tym, co przeczytałem na ten temat w wspomnianej książce, w prasie ogólnokrajowej, regionalnej i naszej GU. Urodziłem się, w rodzinie repatriantów, właściwie powiedzieć trzeba - uchodźców, ze Lwowa, w 1948 roku w Gliwicach, na Górnym Śląsku. Czternaście lat życia spędziłem na Leszczynach, dzielnicy Bielska - Białej, po prawej stronie rzeki Białki, czyli w Małopolsce. Ale, od 1962 roku, to jest od momentu rozpoczęcia nauki w LO im. M. Kopernika w Bielsku związałem się ze Śląskiem Cieszyńskim. W 1966 roku zamieszkałem w Aleksandrowicach koło Bielska, zostałem więc mieszkańcem Śląska Cieszyńskiego. Od 1972 roku mieszkam w Cieszynie i Ustroniu. Co do tego, że jestem Ślązakiem nie mam wątpliwości.

Zacząłem się więc zastanawiać czy mogę już mówić, że jestem „stela”. Szybko znalazłem w książce mającej być przedmiotem prezentacji odpowiedni fragment, dotyczący tego zagadnienia (patrz strona 212). Niestety, nie jestem „stela” - się dowiedziałem. Zrozumiałem, takie jest zdanie fachowca w tej sprawie. A jakie jest zdanie vox populi, postanowiłem się przekonać na miejscu w muzeum. Po prezentacji książki „Śląskość i protestantyzm”, zgłosiłem się jako pierwszy do głosu. Najpierw podziękowałem autorce za fragmenty dotyczące czasów nam współczesnych, a mianowicie przemian społeczno - gospodarczych po 1989 roku, tworzenia się samorządu w mieście, itp., które dotąd nie znalazły wiele miejsca w opracowaniach pisemnych, a także w działalności naszego muzeum. Tak powiedziałem: „Wydaje się, że w naszym muzeum, jak przystało na muzeum, czas stanął na PRL-u.” Zaraz też korzystając z okazji zacytowałem odpowiednie fragmenty z prac autorki o czasach najnowszych w: „Luteranie na Śląsku Cieszyńskim”, gdzie w posłowniu, pisze, że na Śląsku Cieszyńskim: „... kultura polityczna głównych sił na tym terenie jest na tyle wysoka, że bardziej sobie cenią wzajemną współpracę niż dążenie do monopolu władzy. Budującym przykładem w tej dziedzinie była praca ustronńskiego Komitetu Obywatelskiego, który wystawił wspólną katolicko - ewangelicką listę wyborczą w wyborach terenowych w 1990 roku.”

W książce „Śląskość i protestantyzm” autorka cytuje wyniki pracy z lat 1990-1991 profesora Jana Kubika z Uniwersytetu Rutgersa USA, który badał nas antropologicznie (nawet pamiętam, że mierzył mi - burmi-

strzowi wtenczas głowę... wzrokiem) i napisał: „Moje rozmowy z lokalnymi luteranami ujawniły, że większość o ile nie wszyscy działacze Komitetu Obywatelskiego bez względu na ich „prawdziwe” polityczne sympatie (sic! - podkreślenie moje) byli uważani przez nich za wojujących rewolucjonistów. (...) Zaś katolicy zaczęli skarżyć się, że luteranie są nadmiernie powolni i ostrożni, na przykład za bardzo zastanawiają się nad „prostymi” sprawami (sic! - j. w.) i znajdują pozytywne aspekty nawet w komunizmie”. Po powyższych cytatach, wreszcie zadałem moje retoryczne pytanie: „Jeżeli mieszkam na Śląsku Cieszyńskim 39 lat, tu pracuję”... - zacząłem i w tym momencie już zauważyłem pierwszy uśmiech emerytowanego profesora Jana Puczkę z Cisownicy. Jak kontynuując pytanie mówiłem o tym, że tu działam społecznie, śmiała się już połowa sali, jak dalej mówiłem, że tu zostałem wybrany burmistrzem i starostą, śmiali się już prawie wszyscy zebrani. Gdy spytałem w końcu: „Czy wobec tego jestem stela?” - usłyszałem gromkie: „Nie!”. Od tej chwili już wszyscy, „stela” i „nie-stela”, śmiali się. Tak ubawionych zebranych jeszcze w naszym muzeum nie widziałem. Zaraz głos zabrał wspomniany profesor Jan Puczek i chcąc wykazać moją ignorancję w tutejszych sprawach, powiedział, że nie mówi się „stela”, tylko „tu stela”, tak jest prawidłowo. Gdzieżbym śmiało zapytać: czy jestem „tu stela”, wiadomo, że nie mogę być „tu stela”, ani „tu stela, stela” itd.

Ja chciałem po prostu być tylko jak najprościej „stela” i już. Jeżeli nie przez naukowca, to uznany przez lud. Nic z tego nie wyszło. **Andrzej Georg**



Bramkę zdobywa M. Wasilewski.

Fot. W. Suchta

TERMINARZ ROZGRYWEK

KLASA A - JESIEŃ 2011

6 sierpnia	godz. 17	KS Kuźnia Ustroń - LKS Victoria-Polifarb Hażlach
7 sierpnia	godz. 11	LKS Beskid Brenna - KS Nierodzim
14 sierpnia	godz. 11	KS Nierodzim - LKS Spółnia Górki Wielkie
14 sierpnia	godz. 11	LKS Beskid Brenna - KS Kuźnia Ustroń
20 sierpnia	godz. 17	KS Kuźnia Ustroń - KS Nierodzim
27 sierpnia	godz. 17	KS Kuźnia Ustroń - TS Mieszko-Piast Cieszyn
28 sierpnia	godz. 11	KS Nierodzim - LKS Błyskawica Kończyce W.
3 września	godz. 17	TS Mieszko-Piast Cieszyn - KS Nierodzim
4 września	godz. 17	LKS Lutnia Zamarski - KS Kuźnia Ustroń
10 września	godz. 16	KS Kuźnia Ustroń - LKS Strażak Pielgrzymowice
11 września	godz. 11	KS Nierodzim - LKS Orzeł Zabłocie
17 września	godz. 16	KKS Spółnia Zebrzydowice - KS Kuźnia Ustroń
18 września	godz. 16	LKS Lutnia Zamarski - KS Nierodzim
24 września	godz. 16	KS Kuźnia Ustroń - LKS Pogórze
25 września	godz. 11	KS Nierodzim - LKS Zryw Bąków
1 października	godz. 16	LKS Spółnia Górki Wielkie - KS Kuźnia Ustroń
2 października	godz. 16	LKS Strażak Pielgrzymowice - KS Nierodzim
8 października	godz. 15	KS Kuźnia Ustroń - LKS Błyskawica Kończyce W.
9 października	godz. 11	KS Nierodzim - LKS 99 Pruchna
15 października	godz. 15	KKS Spółnia Zebrzydowice - KS Nierodzim
16 października	godz. 15	LKS Orzeł Zabłocie - KS Kuźnia Ustroń
22 października	godz. 15	KS Kuźnia Ustroń - LKS Zryw Bąków
23 październidnika	godz. 11	KS Nierodzim - LKS Victoria-Polifarb Hażlach
30 października	godz. 11	LKS Pogórze - KS Nierodzim
30 października	godz. 14	LKS 99 Pruchna - KS Kuźnia Ustroń

NIECHCIANY PUCHAR

Rozpoczynają się futbolowe rozgrywki. Wezmą w nich udział dwie drużyny z naszego miasta: KS Nierodzim i KS Kuźnia. Szkoda tylko, że obie w VII lidze czyli A-klasie. Niżej jest tylko klasa B.

Jeszcze na początku lipca problematyczny wydawał się udział drużyny z Nierodzimia, co więcej, nie było wiadomo czy klub przetrwa. Po burzliwych zebraniach członkowie klubu opowiedzieli się za dalszym istnieniem, a zawodnicy zadeklarowali grę w barwach Nierodzimia. Decyzja tym bardziej trudna, że klub praktycznie do połowy października może liczyć wyłącznie na wpływy własne, czyli z biletów i od sponsorów.

W dużo lepszej sytuacji jest Kuźnia, choć lipiec to poważne zmiany w klubie. W lipcu na walnym zebraniu wybrano całkowicie nowy zarząd, dodajmy zarząd o dość ambitnych celach. Nowy prezes Leszek Roman Zaręba wydaje się być człowiekiem zdecydowanym. Gdy pytałem go o to, czy nadal zawodnicy będą na boisku używać wyłącznie słów wulgarnych, odpowiedział, że za takie zachowanie będą wyciągane konsekwencje. Na razie w meczu pucharowym z Orłem Zabłocie jakoś zmiany języka piłkarzy Kuźni nie zauważyłem. Wiele lepiej było pod względem piłkarskim i Kuźnia na własnym boisku zwyciężyła 7:1 po czterech bramkach Piotra Husara, dwóch Macieja Wasilewskiego i jednej Roberta Madzi. Przeciwnik praktycznie nie istniał na boisku. Wystarczy dodać, że po strzałach M. Wasilewskiego piłka dwukrotnie trafiała w słupek, a rzutu karnego w 4 min. nie wykorzystał P. Husar. Kuźnia całe spotkanie była drużyną atakującą i to atakującą skutecznie. To dobry objaw, bo zazwyczaj słyszałem, że umiemy grać tylko z kontry, tzn. jeden wykopuje z własnego pola karnego, a drugi leci i być może się uda.

Na „usprawiedliwienie” piłkarzy Orła trzeba dodać, że w 44 min. ich zawodnik otrzymał czerwoną kartkę, natomiast drugi wyleciał z boiska w 73 min. nazywając sędziego palantem. Zresztą trener Zabłocia twierdził, że potraktowali ten mecz jak sparing, więc wynik nie jest istotny. Skoro tak, to niech grają sparingi na klepiskach, a nie popisują się swymi umiejętnościami, nie tylko piłkarskimi, w Pucharze Polski, bo jest to obraźliwe dla przeciwników i kibiców. Zresztą nie jest to jedyny trener w niższych klasach tak traktujący rozgrywki pucharowe. W dalszej fazie rozgrywek, gdy trzeba grać w środę, są to najczęściej mecze niechciane. Skoro trenerzy tego nie kryją, to po co utrzymywać fikcję pod dumną nazwą Pucharu Polski. (ws)

**GAZETA
USTROŃSKA**

Tygodnik Rady Miasta. Redaguje Zespół. Redaktor naczelny: **Wojciech Suchta**. Komisja Programowa GU: **Tadeusz Krysta, Bogusław Rożnowicz, Izabela Tatar, Artur Kluz**. Adres redakcji: **43-450 Ustroń, Rynek 4** (budynek byłej filii liceum), na półpiętrze. Tel. 854-34-67, e-mail: gazeta@ustron.pl. Zastrzegamy sobie prawo przeredagowywania, dokonywania skrótów i zmiany tytułów w nadsyłanych materiałach. Tekstów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Ogłoszenia przyjmujemy w siedzibie redakcji, w dni powszednie, w godz. 8.00-16.00. Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść ogłoszeń i reklam. Skład: **Gazeta Ustrońska**; Druk: **EURODRUK-offset**, ul. Daszyńskiego 64, 43-450 Ustroń, tel. 33 854-26-02. Indeks nr 359912. Numer zamknięto 1.08.2011 r. Termin zamknięcia kolejnego numeru: 8.08.2011 r.